

## Świat interesu cz I — Abigail

*Kiedyś zaczęłam opisywać perypetie Jagody, ale zabrakło mi motywacji. Daję to teraz, aby dowiedzieć się od Was, czy mam to kontynuować. Czy jest to na tyle interesujące, że warto pokazać innym?*

*Przepraszam za brak akapitów - w zastępstwie są odstępy.*

- Nareszcie upragniona chwila spokoju - powiedział Jagoda. Wyczerpana usiadła na krześle stojącym przy niewielkim stole i sięgnęła po pilota do telewizora. Miała już dość hałasu, wystrzałów pe-tard i krzyku dzieci. Długim, smukłym palcem z wypielęgnowanym paznokciem dotknęła czerwonego przycisku i telewizor opuścił czarną kurtynę. Skończyło się już przedstawienie sylwestrowej nocy. Dzieci zmęczone kilkugodzinnym maratonem biegania, tańczenia i pokazywania wszelkich oznak radości z powodu nadejścia Nowego Roku, spały smacznie w swoich łóżkach.

Cisza. Tego właśnie teraz pragnęła. Błogiego spokoju wpelzającego leniwie do jej ciała. Chciała posiedzieć. Ot tak, po prostu, posiedzieć. Bezczyinnie, bezmyślnie, beznamiętnie. Oczy, tylko jej oczy nie mogły pozwolić sobie na odrobinę lenistwa, ponieważ analizowały rozświetloną, dużą choinkę. Myśli, wyzwolone z jarzma codziennych problemów, orbitowały po polach bezsensowności. Skwapliwie korzystała z nadarzającej się okazji do lenistwa, tym bardziej, że ma ich tak niewiele. Powoli dochodziła trzecia w nocy, w drugim pokoju dzieci smacznie już spały, za oknem powoli cichły odgłosy witania Nowego Roku, a ona zmęczona siedziała na krześle. Nogi położyła na pufę, odchyliła do tyłu głowę, potarła kark i przymknęła oczy. Stary, smukły zegar, wykonany z nioniu, stojący w rogu wybił właśnie godzinę trzecią. Instynktownie drgnęła. Jeżeli coś ma się dzisiaj wydarzyć, to właśnie teraz, w tej chwili. Szczególna noc - przejście ze starego do nowego roku. Dla świata magii i czarów godzina trzecia w nocy była godziną znaczącą - godziną diabła, tak jak bajkowa godzina "zero" dla duchów w świecie ludzi.

Nie wykonując gwałtownych ruchów rozejrzała się dookoła. Zauważyła za oknem małą, ciemną postać, która spacerowała wzdłuż balkonu, na skrzynkach umieszczonych przy balustradzie. Powoli wstała i podeszła do drzwi balkonowych. Zdecydowanym ruchem otworzyła je i od razu skuliła się pod nagłym, zimnym podmuchem wiatru. Czarny kot z białą plamką nad lewym okiem zeskoczył prosto pod jej nogi.

- Arturro - syknęła i przymrużyła oczy. - Wiem, że to ty. Mnie nie oszukasz. Wchodź! - rozkazała.

Kot powolnym, majestatycznym krokiem wszedł do mieszkania i wskoczył dokładnie na to samo krzesło, na którym ona wcześniej siedziała. Chciał poczuć jej siłę, zbliżyć się, dotykać miejsc, których ona wcześniej dotykała.

Jagoda starannie, bez pośpiechu, zamknęła drzwi balkonowe, zasłoniła firankę, a kiedy się odwróciła ujrzała przystojnego bruneta z pasemkiem białych włosów nad lewym okiem.

- Witaj Jaga. Czy ty musisz mieszkać na tym czwartym piętrze? Wiesz jak trudno się tu dostać? - z uśmiechem pełnym ironii wyjął czarną cygaretkę, a z niej długiego, ciemnego papierosa. Czerń była jego ulubionym kolorem, dlatego ubierał się i otaczał przedmiotami właśnie o tej barwie.

- Nie nazywaj mnie tak. Nie ty. Nie masz tego przywileju, aby zwracać się do mnie w taki sposób - podeszła tak blisko, że jej nogi znajdowały się między jego kolanami. Wyjęła z ust papierosa i zgmiotła, podziwianymi przez niego, pięknymi palcami. - Wiesz, że nie lubię, kiedy się pali w moim towarzystwie - odwróciła się, aby odejść, ale zanim zdążyła uczynić chociażby jeden malutki krok, on już stał i trzymał ją za ramiona.

Zdawał sobie sprawę, że ta chwila nie będzie trwała wiecznie. Chciał skraść jej jak najwięcej in-

tymności, nauczyć się na pamięć wszystkich kształtów, aby później móc przywoływać je w myślach. Delikatnie głaskał kciukiem aksamitną skórę, a twarz zanurzył w jedwabistych włosach. Były kręcone, czarne jak smoła i tak cudownie odbijały blask księżyca, który nieśmiało zaglądał przez okno. Zaciągnął się znanym mu już zapachem kobiety, który pamiętał tak dobrze, jak tabliczkę mnożenia. I? Zaskoczenie. Nowy zapach Moschino. Taaak. Zmieniła ostatnio perfumy. Doskonale znał jej zapach, wyczuwał każdą najmniejszą zmianę i szybko ją zapamiętywał. Dzięki temu za każdym razem, kiedy myślał o Jagodzie, czuł w pobliżu jej obecność.

Ona również poddała się tej chwili. Przymknęła oczy i cichutko jęknęła. Było jej dobrze. Tak dawno nie miała żadnego mężczyzny. Nie przerażało jej pragnienie bliskości Artura, ale fakt, że czuła się przy nim bezpiecznie. Wiedziała, że gdyby tylko chciała, to mogłaby mu zaufać i nie zawiodłaby się na nim. Instynkt jej podpowiadała, że tak właśnie by było. Z jego oczu biło tyle czułości i dobroci. Mogła dostrzec też podziw i pożądanie, które starał się ukryć. Nie wychodziło mu to, a poza tym, przed nią - wiedźmą - takich rzeczy nie da się zamaskować. Zawsze wszystko wyczuwała, doskonale wiedziała, który mężczyzna ma względem niej dobre, a który złe zamiary. To było poniekąd jej prze-kleństwem, takie ciągłe "prześwietlanie" ludzi. Chciała poznać uczucie zaskoczenia i niepewności. Niestety nie mogła. Z drugiej jednak strony pomagało to jej w selekcji prawdziwych przyjaciół.

Wiedziała jakimi uczuciami dąży ją Artur, ale bardziej niepokoiło ją to, co ona zaczynała odczuwać. Coraz więcej o nim myślała, lubiła przebywać w jego towarzystwie, chociaż tego mu nie okazywała, ale nade wszystko fascynowały ją rozmowy z nim. Jego sposób wypowiedzenia się, poruszania i takiego fajnego, nietuzinkowego spojrzenia na świat. Czy to wszystko nie było oznaką jej wielkich pragnień, aby mieć faceta? Czy gdyby był tutaj ktoś inny, też by tak reagowała? Musi się później nad tym wszystkim zastanowić.

- Zostaw! - nagle szarpnęła i wyzwoliła się z uścisku. Spojrzała prosto w twarz. Twarz, która tak często śniła się jej po nocach. - Jakim prawem mnie dotykasz? Po co przyszedłeś? Czego chcesz? - cofnęła się kilka kroków i rzuciła na stół zgniecionego papierosa.

- Czemu jesteś taka nerwowa? - chciał do niej podejść, ale zobaczył, że uniosła prawą dłoń do góry, wysuwając do przodu czerwone paznokcie. Zmrużył swoje kocie oczy. - Spokojnie - wycodził przez zęby. - Wiesz, że nic ci nie zrobię. Usiądź, pogadamy - nie czekając na jej przyzwolenie po-nownie rozgościł się na krześle.

Jagoda przystawiła sobie drugie krzesło i usiadła naprzeciwko, ale w bardzo bezpiecznej odległości.

- Tak lepiej - uśmiechnął się i założył nogę na nogę. - Mamy Nowy Rok, nowe postanowienia i być może czas na zmiany - uniósł pytająco prawą brew.

- Nie. Mówiłam już wcześniej, że zdania nie zmienię. Zostawcie mnie w końcu w spokoju.

- Nie możemy i ty dobrze wiesz dlaczego. Jesteś nam potrzebna i to bardzo.

- Znajdźcie sobie inną wiedźmę, tak wiele ich jest - rozluźniła się na tyle, aby wygodniej rozsiąść się na krześle. Wiedziała, że rozmowa nie skończy się tak szybko jakby tego chciała. - Zostawcie mnie w spokoju. Mało wam jeszcze? - momentalnie w oczach zalśniły jej łzy. To było silniejsze od niej. Czyżby sylwestrowy nastrój miał aż tak duży wpływ, że trudno jej było kontrolować uczucia? Nie lubiła pokazywać swoich słabości, ale nie potrafiła teraz zgrywać twardej kobiety.

Wydarzenia sprzed trzech lat stały się teraz tak wyraźne, jakby właśnie trwały. Wzrok miała nieobecny i patrzyła na białe pasemko włosów swojego rozmówcy. Oczami widziała jednak zupełnie co innego - smukłego mężczyznę ubranego w czarny strój służb specjalnych. Wtedy wszystko wydarzyło się tak szybko, że Jagoda nawet nie zdążyła krzyknąć. Widziała jak dostał prosto w głowę, jak upadał, jak

ulatywało delikatne życie. Poczwała, że razem z tym widokiem jej byt na tym globie również dobiegał końca.

Niby żyła, niby chodziła po ziemi i wychowywała bliźniaki, które urodziły się osiem miesięcy później, ale to nie było życie. Ile razy spojrzała na Kubusia, tyle razy widziała Tomka. Ilekroć podziwiała wojowniczy charakter Kasi, to tak jakby podziwiała Tomka.

Po jego śmierci porzuciła pracę w spec służbach, a Miranda pomogła jej znaleźć inną - w redakcji jednego z kobiecych czasopism. Tym sposobem powoli układała sobie nowe życie. Życie z dziećmi, bez przemocy, wiedźm, wilkołaków i diabłów. Było jej w miarę dobrze, aż do teraz.

Artur kiedy patrzył na jej łyzy poczuł coś w rodzaju współczucia. Wyzwolił się w nim instynkt chronienia i opieki, ale nie chciał ryzykować. Ostatnia próba przytulenia skończyła się przeorany policzkiem, który później przez kilka dni przypominał mu o tym zajściu. Nie chciał się spieszyć, nie teraz. Wiedział, że cierpliwością i upartością osiągnie swój cel.

Patrząc od strony czysto służbowej musiał przekonać Jagodę, aby do nich przystała i pomogła w najbliższej akcji. Nie chciał jej zmuszać do czegoś, czego nie miała ochoty zrobić, ale dostał rozkazy i musiał je wykonać.

- Lepiej będzie dla nas wszystkich, jak się zgodzisz - pochylił się do przodu opierając łokcie na kolanach.

- Wiesz jaka jest Miranda, ona nie odpuści.

- I co z tego, że ona tak chce. Wszyscy muszą tańczyć tak, jak ona zagra!? - podniesiony głos zasygnalizował, że jest zdenerwowana. Zniknął z oczu smutek, aby jego miejsce mogła zająć złość. - Przez nią straciłam już kogoś bardzo ważnego. Stało się tak, bo ona tak chciała, bo myśmy jej pomogli, bo byłam jej coś winna! - umilkła na malutką chwilkę, aby dodać ledwo słyszalnym głosem. - Teraz jesteśmy kwita. Niech mnie zostawi w spokoju.

- Nie robi tego. Szykuje kolejną akcję. Celem jest dowódca służb specjalnych, a raczej jego plany. Ty z nimi pracowałaś i tylko Tobie uda się stosunkowo blisko podejść. Dlatego jesteś nam po-trzebna. Jako wiedźma, ale też jako ktoś, kto zna ich środowisko.

- Nie wierzę w to, że nie może znaleźć kogoś innego - wstała i podeszła do okna. Objęła ramiona i wpatrywała się mrok nocy. Nocy, która była wystrzałowo - zabawowa. - A ty? Przecież łatwo możesz uwieść Martę i zdobyć to, co chcecie.

- Jest taka ewentualność, ale ja się na nią nie zgadzam, a ona nie może mnie do tego zmusić. Wiesz - spojrzął na swoje dłonie. - Są rzeczy, o których nie masz pojęcia, przez to trudno jest tobie zrozumieć całą sytuację. Przyjdzie jednak czas, kiedy wszystkiego się dowiesz, ale nie teraz - wstał. - Jeszcze nie teraz - dodał ledwie słyszalnym głosem.

Nic nie odpowiedziała tylko otworzyła balkonowe drzwi. Artur bez zbędnych słów wstał i wyszedł na zewnątrz. Zobaczył jak starannie zamyka drzwi i wychodzi z pokoju.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Abigail, dodano 20.08.2009 11:02

Dokument został wygenerowany przez [www.portal-pisarski.pl](http://www.portal-pisarski.pl).